

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkami tygodniowym »PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach **1,25 m.**, z przyniesieniem z poczty do domu **1,67 mk.**, w miejscu **1,25 m.**, z przyniesieniem do domu **1,45 mk.**

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie. Pod opaską: (przesyła raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyja ekspedycyja »Dziennika Kujawskiego« w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petytowy lub jego miejsce; 2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 216.

Inowrocław, piątek 19 września 1902.

Rocznik X.

Kończy się kwartał!

Czas więc odnowić przedpłatę!

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkami tygodniowym »PIAST«, wynosi w miejscu:

1,25 m. na kwartał bez odnoszenia.

1,45 m. „ z odnoszeniem do domu.

Na pocztę wynosi:

1,25 m. na kwartał bez odnoszenia.

1,65 m. „ z odnoszeniem do domu.

Ten końcowy tegoroczny kwartał nadaje się do pilniejszego czytania gazet i wszelkich pism, szerzących oświatę nie tylko w polskim, ale w każdym narodzie.

Nam Polakom potrzebną jest oświata, oparta na gruncie szczeropolskim i św. wierze Ojców naszych. Więc czytamy uciwie i szczeropolskie i katolickie gazety, a nie zaglądamy do złych i bałamutnych, gdyż gotowe one poprowadzić wielu z naszych rodaków na manowce, tak zgubne dla naszej przyszłości.

Praca w polu u nas dobiega do końca, nastają długie wieczory a więc czas bardzo dogodny także do pracy nad kształceniem umysłu i rozszerzaniem pojęć w każdej dziedzinie ducha, czas do śledzenia wypadków politycznych, społecznych i ekonomicznych, na które to kwestye »Dziennik Kujawski« od samego początku swego założenia bacznie zwracał uwagę.

Jeżeli któremu narodowi potrzeba skrzętnej pracy nad sobą, to głównie polskiemu, ażeby nie pozostał w tyle poza drugimi narodami, i zdołał zachować to, co po Przodkach odziedziczył: św. wiarę i narodowość swoją, te dwie podstawy, na których oparci, dobć się możemy lepszej przyszłości.

Redakcyja »Dziennika Kujawskiego«.

Przegląd polityczny.

Mowa francuskiego ministra marynarki.

Pelletana, wypowiedziana w mieście korsykańskim, wywołała, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, w całym świecie politycznym wielkie zdumienie. Nie jest z niej wcale zadowolony rząd francuski. Minister spraw zagranicznych Delcassé, wysłał do Pelletana telegram, w którym go karci i powiada, że mówi on o rzeczach, na których się nie zna i które nie należą do jego wydziału. Minister Delcassé przeprasza rząd włoski za tę mowę Pelletana. Rzecz to zupełnie naturalna, gdyż republika francuska nie chce zadzierać z Włochami i pragnęłaby ich wciągnąć do przynajmniej, jakie zawarła z Rosją. Gazeta francuska »Liberté« (wolność) dobrze naturalna uszu Pelletan'owi. Piszcie ona, że rozważny polityk nie powinien puszczać wodzy językowi, chociażby i wino wypite podczas uczt rozgrzało jego fantazję. Pelletana uczy rozum i półurzędowa gazeta francuska »Temps«, która tak pisze: »Znaczenie strategiczne Korsyki na morzu Śródziemnym jest nie małym, uważa to każdy musi. Inaczej rzecz się ma z ustępem mowy Pelletana, w którym twierdzi, że »wybrzeże Korsyki jest skierowane w samo serce Włoch«. Cała polityka prezydenta Loubeta, ażeby Włochów pozyskać dla Francji, upada. Francja miała nadzieję, że pozyska dla siebie Włochy. Król włoski był w Petersburgu; podczas pobytu swego w Berlinie nie okazywał Niemcom sympatii; teraz gotów stanąć po ich stronie.

Te głosy gazet francuskich a i zagranicznych, które dla Francji są przychylnie, przekonały ministra Pelletana, że się rzeczywiście przegalołował, i w drugiej mowie wypowiedzianej w mieście portowym Bizercie, począł reterować, tłumacząc się, że nie miał wcale zamiaru zaczepiać Włochów, których był zawsze przyjacielem, i już za czasów wojny włosko-austriackiej radził Francji popierać Włochy.

Trudno atoli naprawić złe, jakie się zrobiło. Minister francuski zagroził i Anglii w swej mowie mianej w Ajaccio. Skorzystała z tego Anglia i poczyniła się zbliżać do Włochów i starać się o ich przyjaźń. Angielski agent dyplomatyczny, pułkownik Harrington, pojechał do Rzymu w imieniu rządu swego, rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych, Prinettim i doprowadził do tego, że zupełne nastąpiło porozumienie pomiędzy Włochami a Anglią.

Gazety niemieckie, głównie pruskie, cieszą się bardzo z tych mów Pelletana, gdyż są one wodą na ich kółka myślnie. Niemcy mieli obawę, iżby trójprzymierze się nie rozprzegło i Włochy nie przerzuciły się na stronę Francji. Teraz po mowach Pelletana są prawie pewni, że Włochy pozostaną wiernymi trójprzymierzem.

W polityce trzeba być, jak się teraz znowu wykazuje, bardzo ostrożnym, gdyż jeden fałszywy krok wszystko może popsuć.

Niemcy austriacy, jak to widać z ich gazet, radują się także z mów Pelletana. Zapewnie i rosyjskie gazety zganią wielkie gadulstwo ministra Pelletana.

Jak w polityce, tak i w innych sprawach wygłasza ten minister marynarki same niedorzeczności. Podczas swego pobytu w Bizercie mówił też Pelletan podczas uczt w klubie republikańskim o walce kulturalnej we Francji i skompromitował dzisiejszy rząd francuski. Wyrzekł on, że republika francuska musi być socjalistyczną i rządzić w niej powinni robotnicy. W ładnym więc świetle przedstawił gabinet Combes'a. Czyż Pelletan nie ma tyle rozumu, żeby przewidzieć, iż cesarska Rosja nie może mieć sojuszu z państwem, w którymby rządy wykonywali socjaliści razem z robotnikami. Jeżeli rząd francuski nie zmusi Pelletana do dymisji i nie poprzestanie walki kulturalnej, to od Francji odwrócić się zyczliwi jej przyjaciele, i zostanie odosobniona.

Socjaliści niemieccy zebrani w Monachium

nie chcą ani słuchać o tem, iżby polscy ich »towarzysze« szczyli zasady socjalnej demokracji pod sztandarem polskim.

Otóż jeden z wybitnych przywódców niemieckiej socjalnej demokracji i członek jej zarządu, dr. Auer odmówił na tym zjeździe polskim socjalistom wszelkiego prawa własnej organizacji. Mają oni iść dalej pod komendą niemieckiej socjalnej demokracji. Polacy powinni przeciw rozumieć, że o ile w państwie niemieckim szukają chleba i znajdują go, nie mogą działać niezależnie od ogółu stronnictwa, lecz tylko jako członkowie partii niemieckiej.

Tak mówił Auer i powtórzył to samo, co powiedzieli Polakom ministrowie i urzędnicy pruscy. Szowinizm ogarnął także socjalistów niemieckich. Może się teraz otworzą oczy socjalistom polskim po mowie monachijskiej Auera. Traktował on w ogóle Polaków bardzo z góry. O języku polskim wyrażał się, jakby o jakiej gwarze dzikiego szczechu murzyńskiego, mówiąc, że zrzęcość wypowiedzenia jednym ciągiem 25 głosek nie jest właściwą językowi Niemca.

Auer przypomniał też socjalistom polskim wszystkie dobrodziejstwa, jakie im Niemcy socjaliści wyświadczyli. Na socjalistyczną Gazetę Robotniczą wydał zarząd partii w przeciagu lat 11 blisko 30 tysięcy marek. Dalej wypowiedział żarciki, że ilekroć przychodzili niemieccy socjaliści odwiedzić swych polskich towarzyszy, wiedzili z góry, że te odwiedziny drogie ich będą kosztowały. Słowem, sekretarz stronnictwa socjalistycznego niemieckiego nie żałował pieprzku, ażeby mową swą dogryść Polakom, zgnieć ich, przydusić, aby potem, zadawszy im kilka policzków moralnych, wyciągnąć wspaniałomyślnie dłoń do zgody, wołając, że rozterka będzie chyba przejściowa i na przedce będzie załatwiona — naturalnie wtedy, kiedy polscy towarzysze wrócą znów pod komendę niemiecką.

Zeszłego wtorku przyjął zjazd monachijski rezolucyą panny Róży Luksemburg, postanawiającą stanowczy rozstrzał z polskiem stronnictwem socjalistycznym dla tego, że postawiła własnych kandydatów na Górnym Ślązku. Razem z rezolucyą przyjęto dodatek Bebla, proponujący, ażeby raz jeszcze popróbowano, czy się nie osiągnie porozumienie. Bebel ostro też w dyskusyi krytykował polskich socjalistów, że działają na własną rękę.

Z pola walki kulturalnej we Francji nadeszły w tych dniach następujące wiadomości: W Bretonii, w miejscowości Landerneau (Landerneo) lud zerwał z budynku szkolnego urządzenie pieczęcie i siostry od św. Ducha, wprowadzwszy się do gmachu, ogłosiły, że w poniedziałek, dnia 15 września r. b. rozpoczynają naukę na nowo, przyczem chodząc od domu do domu, zachęcały rodziców do tłumnej wysyłki dzieci do szkoły. Dzieci miały też gromadnie nadejść, ale prefekt zjawił się w Landerneau już w sobotę rychłym rankiem z policyą i żandarmami, a zakonnice, widząc to, zaniechały oporu i opuściły gmach szkolny dobrowolnie, chociaż przygotowane były do walki, o czem świadczą znalezione wewnątrz szkoły sztabty żelazne i inne narzędzia do bicia. Wiele mieszkańców Landerneau spało jeszcze, energia prefekta zaskoczyła ich i z tego powodu zbiegowiska ani burd nie było. Gdy jednak drzwiami budynku już opieczętowano, rozszła się wiadomość, że w szkole pozostały ukryte dwie zakonnice.

Prefekt kazał przeto otworzyć drzwi jeszcze raz, a żandarmi, wtargnąwszy do wnętrza szkoły, znaleźli istotnie dwie siostry zabarykadowane i przy nich szlachciankę de Dieuleveult. Mówiono, że w sklepach ukryła się jeszcze jedna siostra, imieniem Serafina, ale znużony prefekt nie szukał jej już, opieczętował szkołę po raz wtóry i odszedł. Jakoż Serafina siedziała istotnie w jednym z odległych pokoiów, lecz przestraszona samotnością, wyskoczyła nazajutrz z pustego budynku oknem, a komisarz, litując się jej doli, umieścił ją w miejscowym przytułisku dla osób potrzebujących opieki.

Też się też liczne procesy z powodu rozruchów, jakie miały miejsce przy zamykaniu szkół klasztornych. Sądy uwalniają oskarżonych a rząd Combes'a ponosi jedną klęskę po drugiej.

Falszerstwo socjalistów.

W roku przyszłym odbywać się będą wybory do parlamentu, więc socjaliści pierwsi ze wszystkich stronnictw i tą razą zabrali się już do pracy, do silnej agitacyi.

Na naszym polskim Ślązku bardzo się krzątają i agituja, jakśmy to nie dawno pisali, donosząc o ich zebraniu na terytorium Ślązka austriackiego, gdy im policya nie pozwoliła na odbycie wieca w Bytomiu.

W głębołoch Niemczech, w kraju bawarskim w tej chwili obradują, jakśmy to wczoraj pisali w Przeglądzie politycznym, w Monachium. Naradzać się i agitować zaś mogą, bo mają dużo pieniędzy, które groszami wyłudniają z biednego a łatwowiernego ludu. Kiedy zaś tych pieniędzy socjalistom zabraknie, to synpą ci i owi bogaci żydkowie, co to nienawidzą chrześcijaństwa, i dzisiaj, jak dawniej, za życia Chrystusa Pana zniszczyć chcieliby Jego objawianą Boską naukę, przewrócić do góry nogami całe społeczeństwo ludzkie, oparte na tej Boskiej wierze.

W Poznaniu mają też już swoje gazety i stamtąd to szerzą je na naszych Kujawach i weiskają darmo do rąk naszych robotników.

Ci to poznańscy emisariusze sfalszowali list, który miał jakoby pisać ksiądz katolicki, nazwiskiem Siegienny. Jeden z kujawskich robotników przysłał do naszej redakcyi — nazwiska jego nie

wymieniamy — ów fałszowany list. Przeczytawszy go, zapytaliśmy samych siebie, czy to mógł pisać kapłan katolicki takie niedorzeczności. I to w tak złym i pełnym zwrotów i wyrażań niemieckiego języku polskim. Powziawszy podejrzenie, napisaliśmy do jednego z naszych znajomych do Warszawy z prośbą, ażeby nam, podał bliższe szczegóły o tym księdzu Ściegiennym. Otrzymałszy też odpowiedź a ta brzmi dosłownie, jak następuje:

„Kochany Redaktorze!

Załączony list ks. Ściegiennego odebrałem. Kapłana tego poznałem w klasztorze w Lublinie po czasie, w którym wrócił ze Syberii, dokąd go do ciężkich robót wysłano. Rozmawiałem z nim długo i poznałem na wskroś jego czystą, jak kryształ duszę. Był to prawy kapłan katolicki, znający wysokie powołanie. Prócz polskiego i rosyjskiego języka, innej mowy nie znał. Pisał zaś pięknym językiem polskim, jak to poznałem z różnych drukowanych jego artykułów. Takiego listu, zawierającego w sobie tyle błędów gramatycznych i stylistycznych nie byłby mógł zrobić w liście, jakie mi kochany Redaktorze, przesłałeś. Możesz zapewnić owego polskiego robotnika kujawskiego, że jest to list sfabrykowany albo przez Polaka socjalistę, który nie umiał dobrze pisać po polsku, albo też przez Niemca socjalistę, bo tak mowa i całe zdania są w tym liście jakby słowo w słowo z niemieckiego tekstu przetłumaczone. Prawdopodobnie napisał go Niemiec socjalista, który cokolwiek znał polskiego języka, ale nie zna go dokładnie i weale nie rozumie jego ducha. Mamy tu w Warszawie małą gramatyczkę polską i w niej zestawione dobitne wyrażenia niemieckie („Schlagwörter“) a obok nich tłumaczenie polskie. Człowieka śmiech pobiera, kiedy je czyta. Autor tej gramatyki tłumaczy: „Sei auf deiner Hut“ — bądź na twym kapeluszu — co ma znaczyć: bądź ostrożnym; „mach dich aus dem Staube“ — rób się z kurzu — ma to być: wynoś się, precz — fora ze dwora. Obiegający u Was list przypomina mi autora owej gramatyki. Tę odpowiedź moją umieścić w „Dzienniku Kujawskim“ a robotnicy wasi kujawscy dowiedzą się, że list ks. Ściegiennego jest sfabrykowany. Przypomną też oni sobie wybornie napisany artykuł Wasz pod tytułem: „Djabł w ornat się ubrał i ogonem na msza dzwoni“.

Przy tej sposobności, przyjmij odemnie, kochany Redaktorze, serdeczne uściśnienie.

Za wsze życzliwi przyjaciel
i sluga...

W liście powyższym ani jednej joty nie zmieniłyśmy. Niechaj list ten warszawskiego światłego męża przeczytają nasi polscy robotnicy a będą wiedzieli, jak postąpić sobie, jeżeliby im poznawszy agitatorzy inne podobne świstki do ręki wciskali.

W końcu niniejszego oredzia naszego do was, polscy robotnicy, na jedno jeszcze białactwo i kłamstwo zwracamy uwagę.

Socjaliści, jak w Niemczech i we Włoszech

nie okrywają swego oblicza maską tolerancji religijnej, są oni całkiem otwarci. Drwią oni sobie nie tylko z chrześcijaństwa, ale nawet je szkalują. Włoskie pismo socjalistyczne „Avanti“ zowie Boską naukę Chrystusa Pana „kupą śmieci, której każdy człowiek unikać powinien, ażeby się nie pobrudzić“.

U nas socjaliści nie śmieliby tych złośliwych i haniebnych słów powtarzać, bo wiedzą, aby ich spotkało. U nas udają oni niewinnych baranków i żądają tylko, ażeby każdemu wolno było wierzyć, co mu się żywnie podoba.

Takie wolnodumstwo religijne, takie wierzenie jest z gruntu złe a i bardzo niebezpieczne, gdyż demoralizuje ludzi płytko myślących i małej nauki, bo jak mówi angielski filozof Locke „mała nauka odwołuje od Boga a wielka nauka prowadzi do Boga“.

Jeżeli pracujący ludu polski usłyszysz z ust człowieka, co ci prawie będzie o wolności wierzenia w to, co ci się podoba, to wiedz, że to socjalista. Jeżeli czujesz się na siłach i poradzisz, jak ów włościanin górnośląski, o którym wczoraj pisaaliśmy, przetrzymać socjalistę w dyspacie, to wdaj się z nim w rozmowę, a jeżeliś za słaby w słowie, i nie masz dość oleju w głowie, to odwróć się od niego i, powiedz mu: kpie — i basta!

Gazeta rosyjska „Nowoje Wremia“ przeciw żydom.

Korespondenci dziennika „Nowoje Wremia“ z gubernii Królestwa, kilkakrotnie poruszali sprawę przechodzenia majątków ziemskich w Królestwie z rąk polskich w ręce niemieckie i żydowskie. Do sprawy tej powraca jeszcze raz „Nowoje Wremia“ i zamieszcza artykuł wstępny, którego autor p. Glinka dowodzi, iż następstwem nabywania ziemi przez obce żywioły jest upadek rolnictwa, gdyż ziemia leży odłogi lub też jest w sposób rabunkowy wyzyskiwana. Lasy są wycinane, bez względu na wszelkie przepisy ochronne, a budynki gospodarcze sprzedawane na rozbiórkę — nie wyłączając nawet murowanych.

Tymczasem — pisze dalej p. G. — rozlegają się wokół skargi, że ludność włościańska bezrolna wzrasta coraz więcej, że działki włościańskie maleją, że liczba rodzin posiadających zaledwie móg gruntu, mnoży się.

Gdyby morg ów ziemi był w wysokiej kulturze i uprawiano na nim wyłącznie ogrodowiny, być może, iż by mógł wyżywić rodzinę, złożoną z kilku osób, szczególniej jeszcze, gdyby się znalazł i gdzieś na boku jaki zarobek. Tak jest n. p. w wielu miejscowościach za granicą, ale tam wszędzie można mieć pod ręką tanie nawozy sztuczne i co najważniejsze, zapewniony zbyt produktów na miejscu. U nas niestety, w takich warunkach, znajdując się tylko najbliższe okolice wielkich miast... Trzeba przeto przedsięwziąć środki przeczyszczenia rolnej ludności włościańskiej — tam, gdzie zaludnienie jest zbyt gęste. Zdaje się nam, że państwo nie powinno patrzeć ze założonymi rękami na przechodzenie ziemi za bezcen w ręce

ludzi niezdolnych do pracy na roli, — gdy tymczasem miliony cierpią niedostatek właśnie z braku ziemi, którąby mogli uprawiać własnoręcznie.

W danym wypadku nie występujemy bynajmniej wyłącznie przeciwko żydom, wspominamy o nich tylko dlatego, iż najpierw są oni najmniej zdolni do pracy na roli, powtóre zaś, że w teraźniejszych warunkach państwo pod żałym pozorem nie może się zgodzić na to, aby ziemia zdadna do celów rolniczych — miała się zamieniać w pustynię.

Tu dotąd żale p. Glinki są słuszne, ale to, co następnie pisze, traci mocno socjalizmem. Proponuje on przymusowe wywłaszczenie na rzecz Banku włościańskiego takich majątków ziemskich, które są skupowane w celu albo spekulacji, albo rabunkowej eksploatacji, lub też w końcu w celu wycięcia lasów, słowem, które są zagrożone przejęciem do rąk nie rolników. Autor tak pisze w uzasadnieniu swojego pomysłu: „Jeśli państwo uważa się za uprawnione do wywłaszczenia doskonale uprawianej ziemi pod budowę kolei, dróg, domów itd., przeto tem więcej może się uważać za uprawnione do wywłaszczenia ziemi, leżącej odłogi, gdy tego wymaga konieczność zapewnienia chleba milionom ludzi.“

Takie wywłaszczenie ziemi trzeba by zaprowadzić w drodze prawodawczej, zanim to jednak nastąpi, należy bezwarunkowo jak najdokładniej zbadać, jak prowadzone są gospodarstwa w majątkach kupionych przez żydów i jeśli okaże się, że skargi zanoszone na gospodarkę są słuszne — majątki takie z rozporządzenia najbliższej władzy należy jak najprędzej wywłaszczać w posiadanie Banku włościańskiego, ten zaś ostatni winien się postarać rozparcelować je na najdogodniejszych warunkach pomiędzy włościan bezrolnych, lub też małorolnych.

Tyle p. Glinka. Nie liczy się on z zdrowymi zasadami i warunkami ekonomicznymi, jest on czystym socjalistą państwowym, tworzy państwo socjalistyczne, o którym pisaliśmy przed kilku dniami.

* **Najnowszy „Dziennik Urzędowy Kościelny“** podaje następujące rozporządzenie, dotyczące złożenia serca św. p. ks. **Kardynała Ledóchowskiego w katedrze w Gnieźnie**: „Stosownie do ostatniej w testamentie wyrażonej woli nieodżałowanej pamięci kardynała Ledóchowskiego, dawniejszego Arcypasterza naszych archidiecezji, ma serce Jego być pochowane w archikatedrze gnieźnieńskiej. Ten objaw woli św. p. Kardynała jest najlepszym wyrazem miłości, jaką ogarnął św. p. nasz Poprzednik tę prastarą Matkę naszych kościół, garmąc przez tyle wieków pod swoje ramiona wierne owieczki, dla których zbawienia z taką niezmówną gorliwością pracował, za które z takim męstwem chrześcijańskim cierpiał. Serce to zostało za wyrażeniem upoważnienia Ojca św. przewiezione ze Rzymu i ma być złożone w środę, dnia 24 b. m. w archikatedrze

WAWRZYNA.

Powieść z czasów Leszka Białego.
Napisał Julian Baczynski.

25)

(Ciąg dalszy.)

Na bocznej drodze z pośrodku szarych cieni, czarna wylania się chmura. Zbliża się, biegnie, na drobne, ciemne rozdziela się kształty.

— Bydło na nas pędzą! zawołał Zbylut, mimowolnie powstrzymując konia.

Wojna, czy co? wszystkie nieszczęścia na nas! — krzyczała zrozpaczona Wsiewoja.

Wtem straszny z przeciwej strony rozległ się świst w powietrzu: zdawało się, iż jakiś nowy ptak złowieszczy górą ku północy przyszybował. Odpowiedział mu zaraz straszniejszy jeszcze silny przeciągły pogwizd, tysiącniem echem rozlegający się w przestrzeniach i przepadający w północnych wertepach podlesnych.

Przestraszona Wawrzyna wstrząsnęła się cała i pochyliła się ku Luboszowi. Wraz z pogwizdem konwulsyjny okrzyk boleści wyrwał się z jej piersi. Cała drżąc, ulgę znajdowała przy boku najmilszego, w sercu nie o siebie, ale o niego się lękała.

Nie bój się, dziecię, jam przy tobie! — tułac ją drżącym głosem wołał Lubosz.

O mój najmilszy!

Ogluszający tetent kopyt końskich rozlegał się wśród ciszy coraz bardziej. Z bocznej drogi wpadała na jadących czarna chmura: przed nią gwałt wicher i kurzu tuman. Pozwusili znów konie, umknąć już nie zdołali.

Czarna chmura z impetem wpadła wprost na nich, wstrzymała się i rozsywała na boki. Ziemskie czy piekielne czarne postaci, zwinne, ruchliwe, lotne, niby drgające członki jednego cielska, skaczą, wiją się, płaczą, w sobie giną. Pisk, zamieszanie, popłoch: tuman kurzu sypie

się z góry i po bokach. Zdaleka biegną krwawe światła błyski.

Naprzód wyskoczył czarny rycerz, towarzyszą mu ciche znaki ręką daje. Mały na małym koniu pochyłony człowieczek biegnie koło niego. Zbylut z Wsiewoją wzięli między siebie Wawrzynę, skoczyli naprzód, chcą biedz do wsi, wstrzymali ich i otoczyli czarne, konne postaci, milczące i niewzruszone.

— O Boże, czegoż tak mię karzesz, tam ogień, tu rozbojnik! — woła płacząc Wsiewoja, trzymając przy sobie Wawrzynę, która kureczowo jej się chwyciła. Lubosz dobył miecza, w powietrzu nim błysnął, wyprostowany, wyprężony, wśród ciemności na wzgórku prawie pod niebo sięgał. Konia w tłum prze, mieczem po łbach rąbie, z krzykiem rozbiegają się na boki napastnicy. Rozmachany, jak huragan na czarnego zwinnego rycerza wpadł, oczy do oczu mu przytknął.

— Toś ty, dyable Boruto! — jak lew ryknął. — Ptaszku, nie będzie ona twoja! syknął czarny jeździec, lecz z impetem pchnięty przez Lubosza zwiesił się z konia, zdało się, iż już pod końskie kopyta padł. A on, wisząc do kola obiegł, trochę się wzniósł i z drugiej strony wrzasnął:

Turkawkę brać, a ostrożnie, żeby nie urazić, bo śmierć.

Orszak ludzi zbił się w jedną masę. — Lotry, dam ja wam! — krzyczał Zbylut, waląc po łbach napastników. Szukał Lubosza, gdzieś nikteli mu kobiety, obaj znaleźli się za zbity masą ludzi. Wpadają na nią z impetem, kobiety znów przy nich, cała groma wparła się między rzadko rosnące drzewa. Jakaś krótka narada, szmatowanie się, nagle gromada rozdzieliła się na dwie połowy. Jedna z okrzykiem rzuciła się na Zbyluta i Lubosza, jakby ich zając i oszłodzić chciała, druga z małym człowieczkiem okrążyła kobiety i nikteli za krzewami.

Zbylut i Lubosz, walecząc i broniąc się, zwróceni ku zachodowi, w kilku chwilach nie spostrzegli wśród ciemności, że pierwsi napastnicy już uciekają ku lasowi. Z pośród nich nagle rozległ się świst piekielny. Spostrzegł się Lubosz, konia w tę stronę zwrócił.

— Ojcie Zbylucie, za mną, gdzie Wawrzyna? — wrzasnął.

Wtem rozdzielający płacz kobiety z pod szleszczącej jodły wstrzymał go, postaci w zamieszaniu i w ciemności rozeznac nie mógł. Złowrogi, nieco przyciszony świst rozległ się znów. W tej chwili odskoczyły czarne postaci, zaszumiało, zatętniło, jakby z wiatrem porwani przedpadli najeźdźcy w krętych wąwozach, co ku lasowi biegi. Piekielne gwizdanie przeszło powietrze i nagła cisza.

Wśród szumiących żałośliwie jodeł, coraz wyraźniejszym stawał się stłumiony płacz kobiety.

— Gdzie moje dziecko, nie dajcie jej, ratujcie ją, o ja nieszczęśliwa!!! —

Lubosz przyskoczył z koniem i ryknął z bólu:

— Nie ma jej?! co?! Ojcie Zbylucie, gdzie Rusław, na miłość Boga za mną! Och!

I za nim Zbylut podniósł zepchniętą przez napastników pod drzewo wdowę, Lubosza koń ściśnięty stęknął, galopem się wyciągnął, bruchem ziemi dotykał.

Pędzi Lubusz i pędzi, ale cisza dokoła. Tylko zdała trzask palącej się chaty w powietrzu się przewija i nocny szumi wicher. Lecącemu przez pola, zdawało się, iż zdała mignęły cienie jakieś: skoczył w tę stronę: opuszczone długie gałązki jedliny, od wiatru kołysane, na kształt chyłających się żywych postaci poruszają się ku ziemi i jęczą żalosną melodią. Pędzi dalej, z rozmachanym koniem chce przesadzić szeroki rów pod lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wóziki dla dzieci
w wielkim wyborze.

222R



Meble! Meble!
zawsze wielki wybór,
ceny jak najniższe!
także ratami poleca
J. Kornaszewski
Strzelno, Rynek.

Wielki skład
furnitur meblowych i z drzewa.

Księgarnia
„Dziennika Kujawskiego“
poleca
jako nowość
Trzebiński 18 KUJAWIAKÓW
● na fortepian. ●
Cena 2 Mk.

Kwartalne zebranie
cechu stolarskiego
odbędzie się dnia 6 października
w pomieszczeniu cechmistrza, ul. św. Mikołaja 6.
Ucznie, którzy mają być wyzwoleni, muszą się piśmiennie
zgłosić dwa tygodnie przed posiedzeniem, z dołączonym
opisem życia i poświadczeniem od swojego mistrza, jak się
w nauce prowadzili i świadectwem szkolnym. Ucznie, którzy
mają być zapisani, muszą się do tego samego dnia zgłosić.
Wszelkie piśmienne zgłoszenia nadsyłać należy na ręce cechmi-
strza p. **Ludwika Nowickiego**, ul. św. Mikołaja 6.
Zarząd.

Arcydzieło naszej literatury
Sienkiewicza
QUO VADIS
wyszło w tanim wydaniu.
Brosz. egz. koszt. 1,60 m., opr. 2 m.
Na porto uprasza się 20 f. dołączyć.
Do nabycia
w księgarni
Dziennika Kujawskiego.

Szanownym PP. Obywatelom ziemskim
zwracamy uwagę na wydane nakładem Księgarni naszej
przez komisją wybraną z łona Towarzystwa rolniczego Ino-
wrocławsko-strzebińskiego, wzorowe ułożone.

Rejestra gospodarcze:

Kontrakt roczny służbowy	0,20 mkr.
Książka marek ubezpieczenia	2,50
Kwitaryusz	2,50
Książka odstawy mleka	0,30
Manual kasowy	7,50
zbożowy	3,50
Odrocznik	2,00
Stan inwentarza martwego	1,50
żywego	3,00
Wykazy najmu w luźnych arkuszach, libra po	0,75
Zapisy roboiczyne	3,50
II (wielkie Folio)	6,50
Zapisy rozmaite. (Sprzet zboża, Zasiwe, stan nawozu,	
Przychód sztucznych nawozów. Dochód i rozchód roz-	
maitych produktów; Nasiona, Udój mleka, Wykaz	
stanowienia i t. p.	2,00 mkr.
Zasługi i ordynary	3,00
Wszystkie powyższe rejestra są trwale oprawne	
zawsze na składzie. Na przejęcie uprasza się dołączyć	
w miarę odległości 25 lub 50 fen.	

Księgarnia i Drukarnia

»Dziennika Kujawskiego«.

Bekanntmachung.

Diejenigen Personen, welche im nächsten Monat zum Militärdienst ein-gezogen werden, machen wir darauf aufmerksam, dass ihre Quittungskarten vor Eintritt der Ungültig-keit bewahrt werden kön-nen, sofern die Verlän-gerung der Gültigkeits-dauer derselben bei der unterzeichneten Behörde beantragt wird. (2706)

Inowrocław, d. 16. 9. 02.
Die Polizei-Verwaltung.
KOLLATH.

Świeże
borówki
poleca (2703)
J. Jagodziński,
Rynek.

Od dzisiaj sprze-
daje: (1894)
sieczkę
zdrową, z długiej ży-
tniej słomy, krótko
rznietą i obsewaną
po 2,50 mkr. z ctr.
Śrót żytni
po 7,00 mkr. za ctr.
Śrót
jęczmienny
po 6,75 mkr. za ctr.
Śrót kukury-
dzowy
po 6,50 mkr. za ctr.
Wszystkie inne ar-
tykuły pastewne po
cenach najtańszych.
J. W. Grzeskowiak.
Ul. Mikołaja
i Poznańska nr. 9.

Nadeszły świeżo:
herbata
rumska mieszanka, oraz
prawdziwa francuska
oliwa.
Polecam także wszel-
kie gatunki (2433a)
win medycynalnych
i stołowych
Interes wysyłkowy
F. KUROWSKI Nast.
Inowrocław, Rynek nr. 2
Telefon 317.

Księga
Sybillińska
o przyszłości
Zbiór objaśnień, prorocstw,
przepowiedni i jasnowidzeń,
o różnych narodach, a sze-
gólnie o Kościele katolickim.
Polece i Słowiańszczyźnie
zebrał Józef Ghociszewski.
Cena m. 2,50.
Do nabycia
w Księgarni
Dzien. Kujaw.

Kapelusze
na porę jesienno-zimową
poleca (2702)
M. Chojnačka,
ul. Kościelna.
Na dobrowolne zlecenie wła-
ścieli sprzed. będę przez li-
cytacya za natychm. zapłatą
w piątek, d. 19 września
o godz. 10 przed poł. w Parku
miejskim, należące do tychże
przedmioty: (2701)
kanape, zwierciadło, książki,
kanarki i inne przedmioty.
Rzeczy te są używane; obej-
rzeć można w dniu sprzedaży
w Parku od godz. 8-mej.
Hirschberg, aukcyonator
ulica Synagoga nr. 3.

Dom. Rzeszynek
p. Lostan 2700
ma do siewu
pszenicę
wysolitewską
i genealogiczną
z oryginalnego siewu.
Kupuje 2655

kartofle
i upraszam o łaskawe oferty
wraz z próbami 10 funtow.
Z. Zabłocki,
ul. Fryderykowska 32.
Szam. Publiczności miasta
Inowrocławia i okolicy pole-
cam mój (2704)
warsztat damskiego,
meckiego i dziec. obuwi.
Także i wszelkie reparacye
w zawód mój wchodzące wy-
konuję szybko, trwale i po
umiarkowanych cenach.
St. Maciejczak,
mistrz szewski, Rynek 20.
80 morg
pszennej ziemi
z dobrem żniwem, budynkami
i dobrym inwentarzem ma-
tanio do sprzedania (2698)
C. Rahmer,
Huta padnieńska p. Mogilno.

Biegle
szwaczki
do futer
na wysoką płacę po-
szukuje zaraz. (2705)
M. Norden.

2-3czeladników
na szpilkowaną robotę i
stałe zatrudnienie po-
trzuje (2626)
Fr. Lemański.
Ucznia
do handlu kolonialnego, skła-
du farb i destylacji poszukuje
Jan Kowalski,
Strzelno.

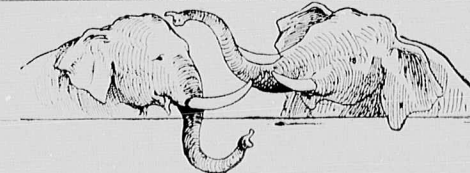
Alfred Saint-Paul.
Ilustrowany
Kucharz Polski
Praktyczny podręcznik kuchenny i spiżar-
niany, zawierający wypróbowane przepisy
gotowania tanich a smacznych potraw,
pieczenia ciast, smażenia konfitur, przy-
rządzania marynat, lodów, galaret, kremów,
fabrykacji likworów itp. itp. podług recept
znakomitych kucharzy i gospodyń z do-
daniem niezbednych wskazówek,
odnoszących się do najróżnorodniejszych
zajęć w gospodarstwie domowym.
Cena egzemplarza 2 mk.,
w trwałej oprawie 2,50 mk.
→ Z przesyłką 20 fen. drożej. ←
Księgarnia Dziennika Kujaw.
w Inowrocławiu.

Donosimy, że rozpoczęto wydawać nową po-
wieść ludową w zeszytach 10-fenygowych, wych-
odzących co tydzień pod tytułem:

„Rycerze Pracy.“
Powieść zupełnie nowa, osnuta na tle stosun-
ków górnoślązkich, pisana zajmująco dla wszyst-
kich, znajdzie niewątpliwie licznych czytelników.
Pojedyncze zeszyty są do nabycia
w Księgarni „Dziennika Kujawskiego.“
Pierwszy zeszyt rozdaje się bezpłatnie.

GLOBUS
PUTZ-EXTRACT
Alleiniger Fabrikant
Neueste Erfindung
Nur acht mit
Firma u. Globus
in rottem Streifen
Gesetzlich geschützt. Made in Germany
Gold-Medaille Weltausst. Paris 1900
Ekstrakt
do
czyszczenia
Globus
czyści lepiej jak każdy inny środek.
700

Album
z widokami miasta Inowrocławia
składane, zawierające przeszło 100 wykonanych
zdjęć kościoła N. P. Maryi, Ruin starego ko-
ścioła N. P. Maryi, pomnika św. Wojciecha, głó-
wniejszych ulic miasta itd. itd.
Album to można także wysłać pocztą jako
tak zw. **Drucksache** za 3 fen.
Cena 20 fn., z fr. przes. 25 fn.
Do nabycia
w Księgarni Dzien. Kujaw.


W wydaniu drugim wyszła niezmiernie
zajmująca i piękna opowieść ludowa
Janka z Grzegorzewic
z czasu napadu Tatarów na Polskę
w XVII wieku
„Z NIEWOLI Tatarskiej.“
stron 320.
Cena za egzemplarz broszur. 1,50 mk.,
z przesyłką 1,60 m.
Do nabycia
w księgarni „Dziennika Kujawskiego.“